



Chrześcijański paradoks szczęśliwego ubóstwa

Dr Maria Kopsztein - AKADEMIA HUMANISTYCZNO-EKONOMICZNA ŁÓDŹ

Ur. w 1958 r. w Rydułtowach, dr nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Absolwentka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Nauczyciel dyplomowany, egzaminator maturalny z języka polskiego, ekspert komisji ds. awansu zawodowego nauczycieli, rzeczoznawca podręczników szkolnych do kształcenia ogólnego. Adiunkt w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi i nauczyciel Kolegium Nauczycielskiego w Bytomiu. Prowadzi badania z zakresu pedagogiki społecznej.

*Makaríoi oi ptochoi to pneumati oti auton estin e basileia ton ouranon.
Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie .
(Mt 5,3)*

*Ubogi to taki, który nic nie chce, nic nie wie i nic nie ma.
Mistrz Eckhart*

Ubóstwo materialne i *via eminentiae* ubóstwo duchowe¹ jest niewątpliwie przejawem nieszczęścia, zła i cierpień, które nieodmiennie żądzą ludzkim losem. Jako takie stanowi ważną zaporę życiowego zadowolenia, w obliczu niesprawiedliwości społecznej, nędzy rozsianej po świecie i klęski głodu zda się dominować pomimo wojen i bitew wydanych biedzie. Oręż bogactwa staje się całkowicie nieskuteczna, gdy chodzi o ostateczny, nieprzejednany trzon biedy rozpoznanej w każdym poszczególnym istnieniu. Wszyscy koniec końców okazują się biedni, gdyż pewnego dnia śmierć każdemu zabiera wszystko,

co dotychczas posiadał, również samego siebie. Ubóstwo jest zatem stanem naturalnym człowieka, choć wiele jest odmian ludzkiej nędzy². Zdarza się taka, której można zapobiec i taka, którą można zażegnać. Na poziomie materialnym trzeba ją uznać za li tylko przejaw, cień zasadniczej biedy, zjawisko poddane czasowym zmianom - przyptywom i odpływowom fortuny. Ubóstwo duchowe (*oj ptochoj to pneumati*) wspomniane często na kartach Biblii i podniesione przez Jezusa do rangi błogosławieństwa³ to pauperyzm głębszej natury, pewien paradoksalny rys świadomości człowieka, który wie, iż nie należy do tego świata⁴.

¹ W kontekście ewangelicznym ubóstwo duchowe zaznaczone przez Mateusza ufundowane jest na ubóstwie w pierwszym, podstawowym znaczeniu (materialnym), które podkreśla Łukasz. Por. J. Pałyga. *Autoportret Jezusa. Kazanie na Górze*. Warszawa 1997, s. 15.

² Akceptacja tego stanu to właśnie ubóstwo duchowe. Por. J. B. Metz. *Poverty of Spirit*. New York 1998, s. 31.

³ Por. Mt (5,3)

⁴ W przekazie Św. Mateusza chodzi raczej o świadomie przyjętą postawę. Por. S. Grabska. *Błogosławieni ubodzy*. [w:] „Nasza Rodzina” 2:1984 nr 473, s. 13.

Myśl Jezusa narzuca rozłączną wartość sprawnego życia podporządkowanego zasadzie posiadania i jego antytezy – ogołocenia. Biblijni ubodzy [ubodzy] są tymi, którzy u Boga, jak brzmi sam ich przydomek, czerpią soki życia. W wykładni żydowskiej, którą kiedyś w teologii uważano za obowiązującą, ubodzy duchem są ludźmi nieprzystosowanymi do warunków społecznych z powodu psychicznego ościenia, defektu, który upośledza ich władze poznawcze. Ze współczesnego punktu widzenia można mówić o żebrakach⁵, o obłąkanych (Bożych szaleńcach czy idiotach), chorych umysłowo i niepełnosprawnych intelektualnie. Ubodzy Jahwe (*anawim Jahwe*) byli w okresie późnego judaizmu utożsamiani z ludem wyzyskiwanym, uciskanym, pokornym i pobożnym⁶, pokładającym ufność w Bogu mimo wszelkich przeciwności losu⁷.

Jezus nawoływał do realnego wyrzeczenia się bogactw, antycypując porządek miłości dającej darmo i przyjmującej z pustymi rękoma⁸. Kenoza, ogołocenie i ubóstwo stanowią organiczną całość mesjańskiej *caritas*, którą definiuje absolutna suwerenność wobec świata aż po wzięcie w nawias kwestii prze-

trwania. Jezus jest pod tym względem radykalny. Dosłowna wierność Jego słowom faktycznie pociąga za sobą rezygnację z majątności, nie tylko gdy chodzi o samo przywiązanie do rzeczy, ale i posiadanie tychże⁹. Jako rada ewangeliczna ubóstwo było i jest sporadycznie realizowane, niemniej poza realną sferą tego zjawiska, rozciąga się paraboliczny sens ogołocenia, równie ważny, jeśli nie nawet z punktu widzenia ducha chrystianizmu najistotniejszy. Ubodzy duchem doświadczają takich stanów umysłu, które pozwalają przyjąć postawę Chrystusa kenotycznego. Nie jest to na tyle oczywiste, by równać biedę i bycie błogosławionym. Papież Benedykt XVI nie waha się nazwać ubóstwa duchowego zgorzzeniem, przekleństwem, chorobą, której trzeba zaradzić poprzez dzielenie się z biednymi – poprzez pomoc materialną i kulturalną. W nowszej myśli Kościoła ubodzy duchem to ci, którym odmówiono dóbr cywilizacyjnych, których pozostawiono w stanie ignorancji i zacofania¹⁰. Nasuwa się zatem jedna z możliwości interpretowania frazy ewangelicznej, choć niełatwo wprost wysnuć tego typu wnioski. Zdziwiał bowiem fakt, że Jezus nazywa

⁵ Zob. Z. Podlejski. *Kazanie na Górze (wg św. Mateusza)*. Kraków 2006, s. 10.

⁶ „Jeszcze chwila, a nie będzie przestępcy: spojrzysz na jego miejsce, a już go nie będzie. Natomiast pokorni posiadają ziemię i będą się rozkoszować wielkim pokojem” (Ps 37,10n)

⁷ Por. A. Skowronek. *Błogosławieni ubodzy w duchu*. „Jednota” 1/2:2003.

⁸ Por. K. Rahner, H. Vorgrimler. *Ubóstwo*. [w:] *Mały Słownik Teologiczny*. Tłum. T. Mieszkowski, P. Pachciarek. Warszawa 1996, s. 601. Jest to jedno z najistotniejszych, ale też najtrudniejszych wymagań chrześcijaństwa, dlatego nie dziwi, że autorzy różnych czasów starają się je w rozmaity sposób przybliżyć swoim współczesnym, także dzieciom, por. np. A. Różyło. W poszukiwaniu modeli wyrażania doświadczenia religijnego. „Pedagogika Katolicka” 2010 nr 7, s. 321-322.

⁹ Taką interpretację potwierdza np. A. Wolkinger, powołując się na lekturę klasycznych dzieł i opracowań teologicznych. Zob. A. Wolkinger. *Armut*. [w:] „Spiritualität” 11:2008/2009, s. 1-8.

¹⁰ Zob. S. Ropiak. *Ubodzy w nauczaniu Jana Pawła II*. Olsztyn 2005 Passim.

biednych szczęśliwymi. Jak pokazuje praktyka Nauczyciela z Nazaretu tłumy Jego wiernych słuchaczy należały właśnie do owej kategorii nędzarzy: byli to epileptycy, opętani, chromi, chorzy, ślepi, głusi, trędowaci, odrzućeni jak celnicy i wzgardzeni jak nierządnicę. Cała plejada kalekich fizycznie, mentalnie a także społecznie¹¹. Właśnie tym ludziom było po drodze do cudotwórcy Jezusa ze względu na radykalną kapitulację wobec wymagań życia, na brak oczekiwań wobec zastanej rzeczywistości i niemożność odnalezienia się pośród zwycięzców. Osądzeni jako „inni” przestali być godni ludzkiej chwały, nie zasługiwali na względy doczesnych jurorów, którym ze szczęściem kojarzył się sukces, popularność i dostatek. Jakim więc sposobem ludzie marginesu poznają czym jest szczęście? Po pierwsze mają oni nieocenioną szansę poznania prawdy o rzeczach. Łatwiej im pojąć, że niczego nie można mieć na własność, bo wszystko, czym dysponujemy, jest dzierżawione, pożyczone i musi być oddane w określonej godzinie, gdy doszczętnie obnażeni

staniemy oko w oko ze śmiercią¹². Niczego więc nie da się trwale posiadać, a im większa staje się iluzja posiadania, tym sroższy nadchodzi lęk utraty przedmiotów użytku. Lęk ten potęguje się jeszcze, gdy otaczające nas rzeczy składają się na wizerunek, prestiż, nabytą tożsamość i moc. Strata dóbr materialnych zda się niczym wobec groźby postradania egotycznej aureoli. Biblijni biedacy nie muszą bronić swojego „ja”, skoro nigdy nie wystawili mu zbyt wysokiej ceny. Parawan fałszywej sławy nie przesłania im widoku marność. Z drugiej zaś strony dostępują uczestnictwa we wspaniałościach Królestwa, w życiu jako takim, samym dla siebie, wypływającym z absolutu – z *fons vitae*¹³. Wybraństwo ubogich i ich prawda zakrawa na niedorzeczność z punktu widzenia tych, którzy „posiedli” mądrość: „Die Menschen ertragen es kaum, daß die von ihnen Erniedrigsten zu Ruhm kommen. Die Hüter des Wissens können nich zugeben, daß andere die bisher verachtet wurden, über die wesentlichen Dinge besser Bescheid wissen”¹⁴.

¹¹ „Przeto przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Według oceny ludzkiej niewielu [tam] mędrców, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co [w ogóle] nie szlachetnie urodzone według świata oraz wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chlubiło wobec Boga. Przez Niego bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem, aby, jak to jest napisane, w Panu się chlubił ten, kto się chlubi” (1 Kor 1,26–31).

¹² Por. Mistrz Eckhart. *Księga Boskich pocieszeń*. [w:] *Kazania*. Tłum. W. Szymona. Poznań 1987, s. 104.

¹³ „Dzięki wyrzeczeniu zyskuje się więcej radości w stworzeniach, radości, której nigdy nie zakosztuje chciwiec, bo jego niepokój nie pozostawia mu koniecznej swobody serca. Człowiek oderwany od rzeczy doczesnych ma jasne zrozumienie ich wartości materialnej i nadprzyrodzonej” – *Na każdy dzień*. Myśli Edyty Stein. Red. M. Hoffmann. Warszawa 1998, s. 84.

¹⁴ J. Wresinski. *Selig ihr Armen*. Münster 2005, s. 129. [„Ludzie nie mogą znieść tego, że ci najbardziej ponizeni uzyskują sławę. Strażnicy wiedzy nie mogą przyznać, że ci dotychczas pogardzani mają lepsze pojęcie o rzeczach istotnych”]

Duchowe ubóstwo zasadza się na właściwym wartościowaniu, co do którego wiadomo, iż żaden surogat szczęścia, żadna pozorna jakość nie zajmie miejsca prototypu. Osiem najważniejszych zdań Jezusa to skandal biorący się z przewartościowania doczesnej aksjologii. Razem frazy te tworzą klasyczny sąd wbrew mniemaniu, czyli paradoks. Kazanie na Górze można uznać za oś Ewangelii i trzon chrześcijaństwa, którego decydującym słowem jest abdykacja Boga z tronu glorii. Bóg chrześcijan jest bowiem Bogiem ubogim, inkarnowanym, wypędzonym i skazanym. Krzyż stoi, a świat się kręci – mówi średniowieczne przysłowie („Stat crux, volvitur orbis”). Ten właśnie kręgosłup świata podtrzymuje kruche i marne ciało obracające się w proch jak fabuła naszych dni. Ubodzy w duchu mają tego świadomość i samym swym istnieniem głoszą światu jego małość i jałowość. Od czasu do czasu świat chciałby ich wzbogacić, choć do prawdy nie ma czym. Częściej jednak nienawidzi ich i lęka się ich widoku, chcąc zatrzeć przykre wrażenie. „Najuboższy, co do którego nie ma się już żadnej nadziei, staje w naszych drzwiach. Stawia pod znakiem zapytania naszą fałszywą pewność siebie i ukazuje rozbieżność pomiędzy naszym działaniem a pięknymi słowami i pobożnymi życzeniami. Mówimy o prawach człowieka, człowieka jako takiego, a ubogi pokazuje nam, że tylko niektóre kategorie ludzi z nich korzystają, a zatem nie są to w pełni prawa człowieka. Mówimy, że kochamy biednych, ale nie chcemy uczyć się i otrzymywać

od nich, a tylko dawać i pomagać. Ale jeśli kochać znaczy chcieć, by inny wzrastał, to czyż pragnienie otrzymywania od niego nie jest jedyną drogą, na którą prowadzi nas prawdziwa miłość do najuboższych?”¹⁵.

To prawda, że Jezus nie przyszedł do zdrowych. Adresatem Jego misji jest każdy człowiek z osobna, którego z racji przynależności do ludzkiego świata należy uznać za chorego... Odkrycie fundamentalnej prawdy o chorej świadomości człowieka, o powikłanym życiu leży u podstaw religii jako takiej. Skazę tę nazywa się grzechem pierworodnym, złem, *misterium iniquitatis*, zniewoleniem poprzez fałszywe świadectwo zamkniętej jaźni oddzielonej od absolutu skorupą samolubnego serca. „Gdy człowiek w końcu przecierpi wszelki lęk i zostanie uzdrowiony i poczuje się psychicznie wolny, to zawsze zostanie jeszcze coś, co można nazwać kalectwem; ale nie nada temu takiej nazwy. To Bóg dał mu imię – ono ogarnia człowieka całkowicie. Nie potrzebuje już analizować siebie z różnych stron i próbować coś z tego zrozumieć. W swoim nowym imieniu jest tym, kim jest”¹⁶.

Jezus wyróżnia tych, którzy cierpią, którym nie powodzi się, którzy pędzą żywot w utrapieniu, smutku, opuszczeniu i samotności. „Nędza zna tylko odmowę świata, a Bóg zda się nie zamieszkiwać tej krainy. Mówienie o Bogu ludziom, których całe życie jest zaprzeczeniem Jego istnienia, wzniosłe zachęcanie do uniesień ducha na dnie przepastnych cierpień może stać

¹⁵ A. B. de Dhaem. *Ubodzy są naszymi nauczycielami*. [w:] „Przegląd Powszechny” 11:1999, s. 190.

¹⁶ W. Stinissen. *Noc jest mi światłem*. Tłum. J. Iwaszkiewicz. Kraków 1997, s. 79.

się cynicznym kuszeniem złego ducha [...]”¹⁷. Trzeba zatem uważać, by od gestu akceptacji nie przejść do hołdowania cierpiętnictwu. Może tego uniknąć ten tylko, kto zda sobie sprawę, że popieranie mentalności ofiarniczej maskuje podskórną agresję i w jakiś sposób utrwała zło, dając mu przyzwolenie z góry. „Z ogromnego bólu i niemocy rodzi się chęć, by ziemię uczynić jeszcze bardziej przeklętą, nienawiścią potwierdzić prawdę”¹⁸. Słusznie krytykował tę postawę Fryderyk Nietzsche i równie słusznie, choć niekoniecznie w duchu Ewangelii dawali jej odpór teologowie wyzwolenia. Obok słów błogosławiących Jezus oferuje też konkretną pomoc, której celem jest odmiana losu i załagodzenie cierpień. Nie jest więc tak, że ubóstwo zasługuje na swoją pielęgnację, przynajmniej nie wtedy, gdy staje się tożsame z bólem. Bieda nie przynosi szczęścia ani zbawienia, może natomiast deprawować i unieszczęśliwiać. Tożsama opinia przyświeca całej tradycji hebrajskiej¹⁹. Teologiczna kwestia ubóstwa wydaje się zawikłana i jak zawsze w warstwie symbolicznej odsłania się drugie dno nadające treści charakter mistyczny. Jezus mówił paradoksami. Kazanie na Górze uchodzi w kręgach biblistów za antytezę rabini-

stycznej Tory, wychodzi bowiem daleko poza doktrynę moralną uczonych w piśmie i faryzeuszy, tworząc kontrapunkt dla prawa mozaizmu²⁰. Z drugiej zaś strony zdania przytoczone przez Mateusza mogą być interpretowane w oparciu o tablice Mojżesza, gdyż Jezus przemawia z wnętrza prorockiej tradycji, nie narzucając sprzecznego z nią autorytetu. Czasem wydobywanie znaczeń skonwencjonalizowanego tekstu wymaga swoistej hermeneutyki, zgodnie z którą przekaz zostanie odczytany na nowo w kluczu wiodącej idei. Wejście Jezusa na górę otwiera *passus*, którego ideą przewodnią jest pełnia czy raczej wyzwolenie ku pełni. W świetle owego uwolnienia możemy dostrzec właściwy sens błogosławieństwa. „Bóstwo mianowicie może się tylko wyrazić w ubóstwie, gdyż nie mogłoby się właściwie wyrazić w żadnym z dóbr stworzonych, w żadnym z dóbr tego świata”²¹. Osiągnięcie pełni wyłania się jako realna możliwość odkrycia Boga prawdziwego poprzez drogę ogołocenia, spustoszenia duchowego rozumianego jako zanurzenie w noc zmysłów i noc intelektu: „The way of deeper knowledge of God is through lonely valeys of soul poverty and abnegations of all things”²². Mowa o doświadczeniu mistycznym, którego

¹⁷ J. Majewski. *Miłość ukrzyżowana*. Warszawa 1998, s. 153.

¹⁸ M. Zawada. *Szkice do tajemnicy człowieka*. Kraków 2000, s. 100.

¹⁹ Zob. H. Wejman. *Osiem błogosławieństw. Nowe perspektywy duchowości*. Poznań 2000, s. 15.

²⁰ Por. H. D. Betz. *Studien zur Bergpredigt*. Tübingen 1985, s. 40.

²¹ Jan Paweł II. Adhortacja apostołska *«Redemptionis Donum»*. *O konsekracji zakonnej w świetle tajemnicy odkupienia*. Rzym 1984, nr 12.

²² S. Wickham. *The Triumph of Spirituals Poverty*. [w:] <http://ezinearticles.com/?The-Triumph-of-Spiritual-Poverty&id=3527570> 19.01.2010 [„Droga do głębszego poznania Boga wiedzie przez samotne doliny duchowego ubóstwa i poprzez porzucenie wszystkich rzeczy”]

istotą jest wydrążenie i pozbawienie duszy form, które zniekształcają jej prawdziwy obraz stworzony na wzór absolutu i z tego, co absolutne. Ubóstwo serca jest rodzajem podwójnej negacji: odrzuceniem faktycznej pustki tzn. natury świata, która powstała *ex nihilo*. Ta podwójna *via negationis* skutkuje metafizycznym twierdzeniem. Odsłania się wówczas to, co naprawdę jest – a jest tylko absolut. Opróżnienie z tymczasowości inicjuje wieczność. „To be able to surrender oneself and become «poor» is, in biblical theology, to be with God, to find one’s hidden nature in God, in short, it is «heaven»”²³. Jezusowi chodziło właśnie o to. Jego zadaniem jest unaocznienie, że Królestwo Boże po prostu trwa, tu i teraz, jest zawsze, po wtóre jest w nas. Jako życie niewyczerpane i nieprzemijające może przebiegać tylko tam, gdzie istnieje przestrzeń wolności. Im mniej ziemskiego osadu w naczyniu, którego granicą jest człowieczeństwo, tym łatwiej zatriumfować wolności w jej wymiarze absolutnym. „Błogosławieni ubodzy duchem, którzy pozwolili się ogołocić ze starego ducha, ducha posiadania i «bezpieczeństwa»; ich jest królestwo niebieskie, nie pragną już bowiem posiadać, ale być posiadani, pragną utracić siebie i wszystko «swoje» w zachwyceniu zwykłego otrzymy-

wania i dawania, a nawet bez żadnego otrzymywania i dawania, w prostocie bytu, który jest w nas prawdziwym obrazem owej boskiej ekstazy bytu, która jest żywym Bogiem”²⁴.

Ogołocenie staje się introdukcją przemienienia, nawet więcej: wstępnym warunkiem przeobstwienia świata. Mistrz Eckhart określa najwyższy próg ubóstwa jako świadome oderwanie od Boga, uwolnienie od Boga – przedmiotu. Święty Paweł „odrzucając to wszystko, odrzucił Boga dla Boga, a tym co mu pozostało, był Bóg w samej swej istocie: nie jakaś obecność darowana czy nabyta, ale sama istota, którą jest Bóg”²⁵. Zawsze w człowieku zamieszkuje jakiś bóg, którego trzeba oddalić, choć instynkt wyznawcy wymusza gesty pobożności i utwierdza w religijnej racji. Paweł z Tarsu narzucił ostry kontrast pomiędzy wartościami otaczanymi czcią obecnie, a tymi, których stał się apostołem. Wraz z kręgiem wyznawców Chrystusa sytuuje się po stronie szaleńców, wyrzutków i nędzarzy uchodzących w świecie za pośmiewisko, odrazę i głupstwo²⁶. Psi żywot umarłych dla świata na pewno zniechęca do chrześcijaństwa jako strategii urągania życiu doczesnemu. Nie da się owego piętna pokonać, zważywszy na wręcz programową nieatrakcyjność Syna Człowieczego z opisu proroka Izajasza²⁷.

²³ Metz. dz.cyt. s. 32. [„Być zdolnym do zaparcia się siebie i stać się «biednym» to znaczy, w teologii biblijnej, być z Bogiem, to odnaleźć ukrytą naturę w Bogu, krótko mówiąc oznacza «niebo»”]

²⁴ S. Tugwell. *Osiem błogosławieństw*. Tłum. W. Unolt. Poznań 1999, s. 44.

²⁵ Mistrz Eckhart. *Kazanie I 196-197*. Cyt. za: Tugwell...s. 44.

²⁶ Por. 1 Kor (4,9-13); 2 Kor (11, 23-27)

²⁷ „Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał” – Iz (53,2)

Ubodzy duchem to wszyscy ci napiętnowani, którym z jakiegoś powodu odmówiono uczestnictwa w gronie tzw. sprawiedliwych, bez skazy i zmarszczki²⁸. *Anawim Jahwe* nie znają dwóch największych demonów broniących dostępu do miłosierdzia: pychy i hipokryzji. Właśnie te postawy Nazarejczyk uważał za najbardziej niebezpieczne. Raj dla obfitującego w dobre samopoczucie i pewność własnej nieomyślności może okazać się przysłowiowym uchem igielnym, przez które rozdęte „ja” nie jest w stanie przejść²⁹.

Kwestia ubóstwa duchowego dotyczy szerszej perspektywy, jaką zarysowuje filozoficzna alternatywa postaw „mieć czy być”. Dla zdrowego rozsądku dysjunkcja tych stanowisk wydaje się sztuczna, wydumana, a nawet szkodliwa. Istotnie splot życiowych czynności sprawia, że nie da się wydestylować konsumpcji z całokształtu egzystencji. Dopiero świadomość, iż w tym dylemacie nie chodzi o zakres mienia, a o zaborczość wobec ludzi i świata, zmienia ogląd sprawy. Dążność do zachowania swojego życia za wszelką cenę, do zysków, korzyści jest modusem doświadczenia skazanym na porażkę³⁰. Przymus posiadania rodzi zniewolenie a przymus zabezpieczania tego, co się posiada, budzi uczucie zagrożenia. Owe wiążące umysł myśli wpływają z niewłaściwego, reistycznego określenia toż-

samości³¹. Jeśli jesteśmy tym, co posiadamy, czas pochłonie nas jak przepaść bez dna. „Być” natomiast nie jest przez nikogo posiadane, nie może więc być też utracone³². Ubóstwo serca jest więc sięganiem absolutu na drodze negacji, odkrywaniem imienia żywej obecności bez możliwości jej uprzedmiotowienia i rachuby korzyści – nawet tych wiecznych...

„Ażeby dotrzeć do tego, co jest poza twą wiedzą,

Musisz udać się w drogę, która jest drogą niewiedzy.

Ażeby osiąść to, czego nie posiadasz,
Musisz po drodze wyrzec się posiadania.
Ażeby dojść do tego, czym nie jesteś,
Musisz przejść drogę, na której jesteś niczym.

(T. S. Eliot)³³

STRESZCZENIE

Szczęśliwe tj. błogosławione ubóstwo należy do najważniejszych i najbardziej kontrowersyjnych paradoksów teologicznych wywiedzionych z kart Ewangelii. Jezus nawoływał do realnego wyrzeczenia się bogactw, antycypując porządek miłości dającej darmo i przyjmującej z pustymi rękoma. Kenozę Syna Człowieczego, ogołocenie i ubóstwo stanowią organiczną całość mesjańskiej *caritas*, którą definiuje absolutna suwerenność wobec świata aż po wzięcie w nawias kwestii prze-

²⁸ Por. T. Hergesel. *Osiem błogosławieństw. Istota życia chrześcijańskiego*. Wrocław 1999, s. 36.

²⁹ Por. Łk (18,24)

³⁰ Por. Łk (9,24-25)

³¹ Por. E. Fromm. *Mieć czy być?* Tłum. J. Karłowski. Poznań 1995, s. 176.

³² Por. G. Marcel. *Być i mieć. Dziennik metafizyczny*. Cz. I. Tłum. P. Lubicz. Warszawa 1986, s. 131 n.

³³ Cyt. za: J. Bolewski. *Nic jak Bóg. Postacie iluminacji wschodu i zachodu*. Warszawa 1993, s. 13.

trwania. Jezus jest pod tym względem radykalny. Dosłowna wierność Jego słowom faktycznie pociąga za sobą rezygnację z majątności, nie tylko gdy chodzi o samo przywiązanie do rzeczy, ale i posiadanie tychże. Jako rada ewangeliczna ubóstwo było i jest sporadycznie realizowane, niemniej poza realną sferą tego zjawiska, rozciąga się paraboliczny sens ogołocenia, równie ważny, jeśli nie nawet z punktu widzenia ducha chrystianizmu najistotniejszy. Ubodzy duchem doświadczają takich stanów umysłu, które pozwalają przyjąć postawę Chrystusa kenotycznego. Nie jest to na tyle oczywiste, by równać biedę i bycie błogosławionym. Papież Benedykt XVI nie waha się nazwać ubóstwa duchowego zgorszeniem, przekleństwem, chorobą, którą trzeba leczyć poprzez dzielenie się z biednymi – poprzez pomoc materialną i kulturalną. W nowszej myśli Kościoła ubodzy duchem to ci, którym odmówiono dóbr cywilizacyjnych, których pozostawiono w stanie ignorancji i zacofania. To niewątpliwie jedna z możliwości interpretowania frazy ewangelicznej, choć niełatwo wprost wysnuć tego typu wnioski. Zdziwiałam bowiem fakt, że Jezus nazywał biednych szczęśliwymi. Jak pokazuje praktyka Nauczyciela z Nazaretu tłumy Jego wiernych słuchaczy należały właśnie do owej kategorii nędzarzy: byli to epileptycy, opętani, chromi, chorzy, ślepi, głusi, trędowaci, odrzuceni jak celnicy i wzgardzeni jak nierządnicze. Duchowe ubóstwo zasadza się na właściwym wartościowaniu, co do którego

wiadomo, iż żaden surogat szczęścia, żadna pozorna jakość nie zajmie miejsca prototypu. Osiem najważniejszych zdań Jezusa to skandal biorący się z przewartościowania doczesnej aksjologii. Razem frazy te tworzą klasyczny sąd wbrew mniemaniu czyli paradoks. Kazanie na Górze można uznać za oś Ewangelii i trzon chrześcijaństwa, którego decydującym słowem jest abdykacja Boga z tronu glorii. Bóg chrześcijan jest bowiem Bogiem ubogim, inkarnowanym, wypędzonym i skazanym. Osiem błogosławieństw otwiera wstęp, którego ideą przewodnią jest pełnia czy raczej wyzwolenie ku pełni poprzez osiągnięcie pustki. W świetle owego uwolnienia możemy dostrzec właściwy sens błogosławieństwa. Osiągnięcie pełni wyłania się jako realna możliwość odkrycia Boga prawdziwego poprzez drogę ogołocenia, spustoszenia duchowego rozumianego jako zanurzenie w noc zmysłów i noc intelektu

SUMMARY

The Christian paradox of blessed poverty - an abstract

Happy i.e. blessed poverty, is the most important and most controversial theological paradoxes arising from the papers of the Gospel. Jesus called to give up real resources, anticipating the order of love giving for free and receiving empty-handed. *Kenosis of the Son of God*, bareness and poverty constitute an organic whole of the messianic charity, which defines the absolute sovereignty over the world including the is-

sues of survival. Jesus is very radical in this respect. Fidelity to his literal words actually entails giving up wealth, not only when it comes to the attachment to things, but also to their possession. As an evangelical rule poverty was, and is, rarely implemented. However, the meaning of parabolic bareness, extends beyond the realm of the physical possession, at least equally important, if not the most important from the perspective of the Christian spirit. The poor-in-spirit experience such states of mind, which allow to take up an attitude of the Christian kenosis. Such state is not so obviously equal to poverty and being blessed. The Pope Benedict XVI does not hesitate to call the spiritual poverty a scandal, a curse, a disease that needs to be cured by sharing with the poor: through material aid and cultural activities. According to newer church thought approaches, the poor in spirit are those who have been denied goods of civilization, which were left in a position of ignorance and backwardness. This is undoubtedly one of the possibilities to interpret the phrase of the Gospel, though it is not easy to explicitly arrive at such understanding. The fact that Jesus called the poverty happiness might amaze. As the practice of the Teacher of Nazareth shows, crowds of

his faithful listeners precisely belonged to category of the poor: they were epileptics, madmen, the lame, the sick, the blind, the deaf, all as rejected as tax collectors and as despised as prostitutes. Spiritual poverty is based on a correct moral valuation, for which no surrogate for happiness, no apparent quality of the prototype can ever be exchanged. The most important eight sentences of Jesus call for a scandal arising from an over-valuation of the contemporary axiology. Together they form a classic, contrary to intuitions, phrase, which forms a paradox. *Sermon on the Mount*, where the abdication from the throne of glory is the decisive word of God, can be regarded as the axis for the Gospel and the core of Christianity. The Christian God is the God who is poor, incarnated, expelled and sentenced. *Beatitudes* direct a way, on which the guiding theme is the completeness of liberation, or rather, the completeness through achieving a state of emptiness. In light of this release, we can see the true meaning of the blessing. Achieving this completeness emerges as a real opportunity to discover the true God. This may be done by way of bareness and spiritual desolation understood as the immersion into the night of the senses and intellect.

„Sercem nie można służyć za pieniądze, sercem służy się za darmo, bezinteresownie”.

(S. Wyszyński)